

Od „Nowego wspaniałego świata” do totalitaryzmu „Roku 1984”

21 lipca 2020

Od trzech lub czterech lat świat obserwuje dość gwałtowny zwrot. Wielu kojarzy to z przybyciem prezydenta USA Donalda Trumpa do Białego Domu, który radykalnie zrewidował wiele dogmatów polityki amerykańskiej i światowej. Odwrócenie stało się jeszcze bardziej namacalne w związku z tzw. pandemią koronawirusa, która rozpoczęła się na początku 2020 roku.

Droga, którą podążał świat po zakończeniu II wojny światowej, przybliżyła ludzkość do przyszłości, przedstawionej w dystopii Aldousa Huxleya „Nowy wspaniały świat” (1932). Proces zbliżania się do tej „szczęśliwej” przyszłości przyspieszył na przełomie lat 1980. i 1990.

Skończył się okres zimnej wojny, upadł Związek Radziecki i społeczność socjalistyczna, a pod hasłem ogólnej liberalizacji i globalizacji kontynuowano ruch w przyszłość. Mówiono o potrzebie całkowitego zniesienia granic narodowych i stworzenia Państwa Światowego – tego samego, które opisał w powieści O. Huxley. To samo państwo świata, w którym Huxley wysunął hasło „Społeczność. Identyczność. Stabilność”. Jeden z dziesięciu władców Państwa Światowego („Nowy wspaniały świat”) Mustafa Mond uznał, że najważniejszą rzeczą w tej formule jest stabilność, czyli stabilność władzy światowej. A jego sekret (stabilność władzy) jest prosty: „Trzeba rządzić mądrze, a nie biczem. Nie po to, by działać pięściami, ale żeby wpływać na mózg”. Oddziałując na mózg można osiągnąć taki stan człowieka, który z jednej strony charakteryzuje się pełną satysfakcją z życia; z drugiej – całkowitą obojętnością, którą można nazwać zanurzeniem w „drugiej rzeczywistości” lub stanem „nirwany”.

Ludom obiecano, że przy pomocy ogólnej liberalizacji i globalizacji głód zostanie ostatecznie wyeliminowany na świecie, wojny znikną, wszyscy będą szczęśliwi i zadowoleni z potęgi, która na naszych oczach zmieniała się z narodowej w ponadnarodową. Zostanie to osiągnięte za pomocą takich środków jak planowanie rodziny, pełna legalizacja wolnej miłości (która ostatecznie sprawi, że rodzina stanie się zbędna), zażywanie narkotyków, wypracowanie prawidłowych odruchów u człowieka przy pomocy mediów, szkół i uczelni, zastępowanie złożonej kultury popkulturą (co będzie służyć nie milionom „wybranych”, ale miliardom ludzi) itp.

Na tle tego stanu takie procesy, które są niezbędne światowej elicie (posiadaczom pieniędzy), takie jak redukcja populacji świata, demontaż przemysłu (dezindustrializacja), cyfryzacja społeczeństwa (dokończenie budowy elektronicznego obozu koncentracyjnego dla pozostałej ludności) i dokończenie tworzenia rządu światowego, będą odbywać się bez wielkiej reklamy.

O. Huxley był przeciwnikiem „twardego” totalitaryzmu i w swojej powieści nakreślił społeczeństwo zbudowane na „miękkiej sile”: ludzie chętnie przyjmowaliby „błogosławieństwa” rządu, nie czując, że są powoli, ale z pewnością zniewalani i zabijani – duchowo, moralnie i ostatecznie fizycznie. Instrumenty „soft power” – eugenika, narkotyki, religia New Age, propaganda wolnej miłości, popkultura, sprawiedliwość dla nieletnich, specjalne metody zombie... Wszystko, co zanurza człowieka w „drugiej rzeczywistości”. A władze w tym czasie odbudują „pierwszą rzeczywistość”, niszczą tradycyjne wartości, wyposażają planetę w „nowy porządek świata”.

16 lat po „Nowym wspaniałym świecie”, inny angielski pisarz, George Orwell, napisał swoją dystopię, „Rok 1984”. Obie powieści to dwa modele przyszłego „idealnego” społeczeństwa. W pewnym sensie pokrywają się, ale w innych są uderzająco różne. A dziś warto jeszcze raz przyjrzeć się powieści „Rok 1984”, bo początkowi odwrócenia, o którym wspomniałem, towarzyszą znaki

z modelu George'a Orwella.

A więc pierwsza różnica, która rzuca się w oczy. O. Huxley ma jeden świat, rządzi nim Państwo Światowe, proces globalizacji już dawno się skończył. Ale u George Orwella nie ma Państwa Światowego. W „Roku 1984” roku widzimy trzy supermocarstwa zwane Oceanią, Eurazją i Azją Wschodnią. Nic nie wskazuje na to, że kiedykolwiek się spotkają. Są ze sobą w ciągłej wojnie. Tak przynajmniej postrzegają sytuację zwykli obywatele Londynu, należący do jurysdykcji Oceanii (wydarzenia z powieści rozgrywają się w Londynie). Oceania i niektóre inne mocarstwa toczą nieustanną wojnę, kiedy jedno mocarstwo jest sojusznikiem Oceanii, to drugie jest wrogiem.

To prawda, niektórzy bohaterowie powieści przypuszczają, że tak naprawdę nie ma wojny: wojna jest produktem propagandy (Ministerstwa Prawdy), a rząd (partia) utrzymuje poczucie permanentnej wojny w społeczeństwie, aby osiągnąć swoje niezgłoszone cele. Przede wszystkim utrzymanie podwyższonego „patriotycznego” tonu wśród ludzi: wróg zewnętrzny konsoliduje masy i odwraca uwagę od protestów wewnętrznych. Nie bez powodu powieść „Rok 1984” regularnie mówi o „pięciu minutach nienawiści”.

Wojna, jak dowiadujemy się z powieści, jest również potrzebna po to, aby utrzymać popyt na produkty wojskowe (w duchu idei angielskiego ekonomisty Johna Keynesa). Wreszcie wojna jest potrzebna, aby uzasadnić wezwanie ludzi do „zaciśnięcia pasa”. Podniesienie poziomu życia zwykłych ludzi (w powieści zwanych prołami) nie jest bynajmniej możliwe, ponieważ może to podnieść ich poziom intelektualny i zacząć rozumieć prawdziwe intencje Partii (w powieści jest to personifikacja władzy). Prole, w mocnym przekonaniu Partii, powinni myśleć o chlebie w dzień i w nocy, nie rozpraszając się niczym innym (zwłaszcza polityką).

Dziś widzimy, że globalizacja się skończyła. Przynajmniej przez chwilę. Świat wszedł w fazę izolacjonizmu. Na początku

były to działania prezydenta Trumpa , który popychał świat w kierunku protekcjonizmu handlowego i gospodarczego. A w 2020 roku do protekcjonizmu dodano izolacjonizm, podsycany przez straszne mity o koronawirusie. Niektóre państwa obwiniają innych za wszystkie swoje problemy (koronawirus, spowolnienie gospodarcze, ingerencja w wybory, niepokoje społeczne). Jak widać, skrypt Huxleya się skończył. Rozpoczyna się scenariusz Orwella.

Nie ma jeszcze gorących wojen, ale słowne potyczki mężów stanu rozgrzewają atmosferę. W Internecie widzimy już zdjęcia z bitew (prawdopodobnie produkty z Hollywood, ale nie zawsze można powiedzieć, gdzie jest fikcja a gdzie rzeczywistość). Przypominam sobie powieść amerykańskiego pisarza Larry'ego Beinharta, opublikowaną pod koniec XX wieku, „Ogon kręci psem” (pierwotny tytuł brzmiał „Bohater amerykański”). W 1997 roku, na podstawie powieści, w Stanach Zjednoczonych został nakręcony film Cheating (reż. Barry Levinson). Satyryczny film pokazuje, jak w studiu filmowym producenta filmowego Stanleya Motssa „tworzy się” wojna na zlecenie niejakiego Konrada Breena, doradcy amerykańskiego prezydenta. Ta dramatyczna wojna jest następnie pokazywana milionom Amerykanów. Ameryka uważa, że to prawdziwa wojna, jest zmartwiona, oburzona, przestraszona... Administracja prezydenta potrzebuje tego, aby odwrócić uwagę kraju od skandalu, który powstał wokół prezydenta (molestowanie seksualne) przygotowującego się do nowych wyborów.

Zmiana modeli dystopijnych nie ogranicza się do powrotu do świata policentrycznego. Skończył się okres spokojnego bytu ludzkości w stanie względnego komfortu, podsycanego obietnicami władz, że „jutro będzie lepsze niż dzisiaj”. Teraz władze tego nie obiecują i ludzie to poczułi. Metody „soft power” zmieniają się w hard power. I to już model George'a Orwella, w jego powieści „Rok 1984” pojawia się kilka wydziałów, ale najważniejszym jest Ministerstwo Miłości, za którym kryje się policja i służby specjalne. samym budynku

ministerstwa – kamery, przesłuchania, wyszukane tortury.

Kilkumiesięczny pobyt ludzkości w stanie kwarantanny pokazał, że polegając na twardej sile, można wsadzić wszystkich za kratki. Mieszkania ludzi stały się celami odosobnienia. Osoby, które nie chcą przebywać w areszcie domowym, są karane grzywną, a nawet przenoszone do prawdziwych więzień. Jak wiemy, w „Roku 1984” ważnym środkiem partyjnej władzy jest nowomowa, która zastępuje stary, znajomy język. Wiele słów to eufemizmy, które zniekształcają znaczenie starych słów. Tak więc zamiast starego, niepoprawnego „aresztu domowego” pojawił się eufemizm „dobrowolna samoizolacja”. Ludzie, będąc w stanie komfortu, odprężyli się tak bardzo, że zaczęli zapominać o istnieniu Wielkiego Brata. W tym roku przypomnieli sobie, a przypomnienie było bardzo delikatne. „Wielki Brat cię obserwuje!” – takie plakaty powiesił w Londynie George Orwell. Inwigilacja Wielkiego Brata pod pretekstem walki z COVID-19 zaczęła się dramatycznie nasilać w Londynie, Nowym Jorku i innych miastach na całym świecie. Najpierw „partia” wezwała wszystkich do wypełnienia obywatelskiego obowiązku. W „Roku 1984” potępienie rozkwitło i ludzie byli do niego zachęcani.

Ludzie nie ufali sobie nawzajem, otwarcie bali się sąsiadów i kolegów z pracy, kontrolowali nie tylko swoje działania i słowa, ale także mimikę twarzy. Obecny koronawirus wywołał masową falę donosów.

Oto tylko jeden przykład. 30 marca władze Nowej Zelandii wprowadziły kwarantannę. W związku z tym lokalna policja stworzyła stronę internetową, na której każdy mógł pozostawić informacje o obywatelach naruszających kwarantannę. Kilka godzin po uruchomieniu strona otrzymała tak wiele informacji, że się zablokowała, poinformowało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Nowej Zelandii. „Otrzymaliśmy 4200 zgłoszeń naruszeń. To dowodzi, że nasi współobywatele chcą, aby wszyscy przestrzegali kwarantanny” – powiedział prefekt policji Mike Bush...

Po drugie, wzmocniono zewnętrzny nadzór obywateli. W „Roku 1984” mieszkańców Londynu otaczają tak zwane ekrany telewizyjne. Są to monitory z płaskim panelem, przez które nieprzerwanie przesyłane są wiadomości i informacje „edukacyjne”. Jednocześnie działają jako nadajniki, które śledzą każdy ruch człowieka. Poza tym istnieje niezliczona ilość ukrytych mikrofonów. Bohaterowie powieści Winston Smith i Julia zakochali się w sobie i umawiali na randki poza miastem, w lesie. I nawet tam rozmawiali szeptem, ponieważ można ich było słuchać przez ukryte mikrofony.

Dziś, w 2020 roku, pojawiają się doniesienia, że w Londynie, a także w innych stolicach świata wieszane są dziesiątki tysięcy dodatkowych kamer. Po co? Okazuje się, że identyfikuje osoby zarażone COVID-19... Metody takiej identyfikacji zostały opracowane jeszcze przed pandemią. Chiny posunęły się szczególnie daleko w tym kierunku.

Świat roku 2020 przewyższył świat naszkicowany przez George’a Orwella w 1948 roku.

Po pierwsze od strony kłamstwa.

W świecie dystopii „Rok 1984” istniało Ministerstwo Prawdy, które zajmowało się dezinformacją ludności (przepisywanie historii, fałszowanie statystyk, przekazywanie relacji z teatrów nieistniejącej wojny itp.). W 2020 roku, jak się okazało, takie ministerstwa prawdy istniały niemal we wszystkich krajach świata. Nakręcali atmosferę strachu dotyczącą COVID-19... Temat jest obszerny, częściowo już poruszony w mediach, które nie zostały jeszcze w pełni kontrolowane i przejęte przez odpowiednie ministerstwa prawdy.

Przypomnę tylko, że na początku roku ministerstwa prawdy większości krajów świata przekazały ocenę Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), według której śmiertelność z powodu „pandemii” wyniesie 3,2% (w stosunku do ogólnej liczby zarażonych), a w ujęciu bezwzględnym w skali globalnej

"pandemia" powinna zabić ponad 130 milionów ludzi! Liczba prawie dwa razy większa niż epidemia grypy hiszpańskiej sprzed stu lat. Najnowsze dane (stan na początek czerwca 2020 r.) Pokazują, że średni współczynnik zgonów z powodu COVID-19 wynosi 0,16%, a górna granica wynosi 0,40% w trzech gorących punktach planety. Od początku roku (od połowy czerwca) na świecie zmarło 433,87 tys. Osób, u których zdiagnozowano koronawirusa, czyli około 10 razy mniej niż liczba zgonów z powodu choroby niedokrwiennej i 2 razy mniej niż z powodu raka płuc oraz oskrzeli. Śmiertelność z powodu COVID-19, zdaniem profesjonalnych i uczciwych lekarzy, nie odpowiada najcięższej grypie sezonowej. Współczesne media w pełni odpowiadają więc standardom Ministerstwa Prawdy z powieści „Rok 1984”.

Po drugie, jeśli chodzi o kontrolę nad obywatelami.

Wiele z tego, co jest obecnie dostępne do takiej kontroli, po prostu nie znajduje się w powieści George'a Orwella. Współczesne „służby miłości” mają jakościowo lepszy poziom wyposażenia technicznego. Są to na przykład telefony komórkowe ze specjalnymi aplikacjami. Z jednej strony pozwalają pracownikom Ministerstwa Miłości śledzić ruch właściciela telefonu i jego kontakty. Z drugiej strony sygnalizują, że do właściciela telefonu zbliża się „niechciany” obiekt (np. Zainfekowany koronawirusem). U George Orwella nie ma nic na temat mikroczipów, które zaczęto zalecać jako skuteczny środek zwalczania COVID-19. Nie ma nic o tworzeniu ujednoliconych baz danych o każdej osobie (Big Data) itd. Obecnie osoby, które mają pozytywne wyniki testów na COVID-19 zaliczane są do kategorii „niechcianych” obiektów. Jutro ci, którzy zboczą z linii „projektu” lub nie okażą należytej miłości do Wielkiego Brata, mogą zostać zaliczeni do kategorii „niechcianych”. Współcześni budowniczowie „nowego świata” budują model społeczeństwa totalitarnego, który przewyższa ten nakreślony przez Orwella w powieści „Rok 1984” zarówno pod względem kłamstwa, jak i tworzenia technicznych środków kontroli

człowieka. Wkrótce świat zapewne dogoni i przewyższy dystopię Orwella pod względem takiego parametru, jak atmosfera strachu, wzajemnej nieufności, nienawiści...

Autorstwo: Walentin Katasonow (Валентин Катаонов, Valentino Katasonow)

Tłumaczenie: SL

Źródła oryginalne: Fondsk.ru, Comedonchisciotte.org

Źródło: Niepodległy.pl